

Stać się znakiem nadziei w eSwatini – Lesotho – RPA po 130 latach

W sercu Afryki Południowej, wśród naturalnego piękna i wyzwań społecznych eSwatini, Lesotho i RPA, Salezjanie świętują 130 lat obecności misyjnej. W tym czasie Jubileuszu, Kapituły Generalnej i historycznych rocznic, Inspektoriat Afryki Południowej dzieli się swoimi znakami nadziei: wiernością charyzmatowi Księdza Bosko, zaangażowaniem wychowawczym i duszpasterskim wśród młodzieży oraz siłą międzynarodowej wspólnoty, która świadczy o braterstwie i odporności. Mimo trudności, entuzjazm młodzieży, bogactwo lokalnych kultur i duchowość Ubuntu nadal wskazują drogi przyszłości i komunii.

Braterskie pozdrowienia od Salezjanów z najmniejszej Wizytatorii i najstarszej obecności w Regionie Afryka-Madagaskar (od 1896 roku, pierwszych 5 współbraci wysłał Ksiądz Rua). W tym roku dziękujemy za 130 salezjanów, którzy pracowali w naszych 3 krajach i którzy teraz wstawiają się za nami z nieba. „Małe jest piękne”!

Na terytorium AFM mieszka 65 milionów ludzi, którzy komunikują się w 12 językach urzędowych, wśród wielu cudów natury i wielkich zasobów podziemnych. Żyjemy wśród nielicznych krajów Afryki Subsaharyjskiej, gdzie katolicy stanowią niewielką mniejszość w porównaniu z innymi Kościołami chrześcijańskimi, z zaledwie 5 milionami wiernych.

Jakie są znaki nadziei, których szuka nasza młodzież i społeczeństwo?

Przede wszystkim staramy się przezwyciężyć osławione światowe rekordy rosnącej przepaści między bogatymi a biednymi (100 000 milionerów wobec 15 milionów bezrobotnych młodych ludzi), braku bezpieczeństwa i rosnącej przemocy w życiu codziennym,

załamania systemu edukacji, które doprowadziło do powstania nowej generacji milionów analfabetów, zmagających się z różnymi uzależnieniami (alkohol, narkotyki...). Ponadto, 30 lat po zakończeniu reżimu apartheidu w 1994 roku, społeczeństwo i Kościół są nadal podzielone między różne wspólnoty pod względem gospodarki, możliwości i wielu jeszcze niezagojonych ran. W rzeczywistości wspólnota „Kraju Tęczy” zмага się z wieloma „lukami”, które mogą być „wypełnione” tylko wartościami Ewangelii.

Jakie są znaki nadziei, których szuka Kościół katolicki w RPA? Uczestnicząc w trymestralnym spotkaniu „Joint Witness” przełożonych zakonnych i biskupów w 2024 roku, zauważyliśmy wiele oznak upadku: mniej wiernych, brak powołań kapłańskich i zakonnych, starzenie się i zmniejszanie liczby zakonników, niektóre diecezje w bankructwie, ciągła utrata/zmniejszanie się instytucji katolickich (opieka medyczna, edukacja, dzieła społeczne lub media) z powodu gwałtownego spadku liczby zaangażowanych zakonników i świeckich. Konferencja Episkopatu Katolickiego (SACBC – obejmująca Botswanę, eSwatini i RPA) wskazuje jako priorytet pomoc młodzieży uzależnionej od alkoholu i innych różnych substancji.

Jakie są znaki nadziei, których szukają salezjanie z Afryki Południowej?

Codziennie modlimy się o nowe powołania salezjańskie, aby móc przyjąć nowych misjonarzy. Rzeczywiście, skończyła się era Inspektorii Anglo-Irlandzkiej (do 1988 roku), a „Projekt Afryka” nie obejmował południowego krańca kontynentu. Po 70 latach w eSwatini (Suazi) i 45 latach w Lesotho, mamy tylko 4 lokalne powołania z każdego Królestwa. Dziś mamy tylko 5 młodych współbraci i 4 nowicjuszy w formacji początkowej. Jednak najmniejsza Wizytatoria Afryki-Madagaskaru, poprzez swoje 7 lokalnych wspólnot, jest odpowiedzialna za edukację i opiekę duszpasterską w 6 dużych parafiach, 18 szkołach podstawowych i średnich, 3 centrach kształcenia zawodowego (TVET) i różnych programach pomocy społecznej. Nasza wspólnota

inspektorialna, z 18 różnymi narodowościami wśród 35 salezjanów mieszkających w 7 wspólnotach, jest wielkim darem i wyzwaniem do przyjęcia.

Jako mniejszościowa i krucha wspólnota katolicka Afryki Południowej...

Wierzimy, że jedyną drogą do przyszłości jest budowanie większej liczby mostów i komunii między zakonnikami a diecezjami: im słabsi jesteśmy, tym bardziej staramy się współpracować. Ponieważ cały Kościół katolicki stara się skupić na młodzieży, Ksiądz Bosko został wybrany przez biskupów na Patrona Duszpasterstwa Młodzieży, a Nowenna ku jego czci jest z przeżywana z zapałem w większości diecezji i parafii na początku roku duszpasterskiego.

Jako Salezjanie i Rodzina Salezjańska, nieustannie zachęcamy się nawzajem: „work in progress” (prace w toku).

W ciągu ostatnich dwóch lat, po zaproszeniu Przełożonego Generalnego, staraliśmy się ożywić nasz charyzmat salezjański, z mądrością wspólnej wizji i kierunku (począwszy od rocznego zgromadzenia inspektorialnego), z serią małych i prostych codziennych kroków we właściwym kierunku oraz z mądrością osobistego i wspólnotowego nawrócenia.

Jesteśmy wdzięczni za zachętę ks. Pascuala Cháveza na naszej niedawnej Kapitułe Inspektorialnej w 2024 roku: Dobrze wiecie, że trudniej, ale nie niemożliwe, jest „odnowić” niż założyć [charyzmat], ponieważ istnieją nawyki, postawy lub zachowania, które nie odpowiadają duchowi naszego Świętego Założyciela, Księdza Bosko, i jego Projektowi Życia, i mają „prawo obywatelstwa” [w Inspektorii]. Naprawdę potrzebne jest prawdziwe nawrócenie każdego współbrata do Boga, traktując Ewangelię jako najwyższą regułę życia, i całego Inspektoratu do Księdza Bosko, przyjmując Konstytucje jako prawdziwy projekt życia.

Została przegłosowana rada ks. Pascuala i zobowiązanie: „Stać się bardziej zafascynowani Jezusem i oddanymi młodzieży”,

inwestując w nawrócenie osobiste (tworząc świętą przestrzeń w naszym życiu, aby pozwolić Jezusowi ją przemienić), w nawrócenie wspólnotowe (inwestując w systematyczną miesięczną formację stałą według tematu) oraz w nawrócenie inspektorialne (promując mentalność inspektorialną poprzez „Jedno Serce Jedna Dusza” – owoc naszego zgromadzenia inspektorialnego) oraz z miesięcznymi spotkaniami online dyrektorów.

Na pamiątkowym obrazku naszej Wizytatorii Błogosławionego Michała Rua, obok twarzy wszystkich 46 współbraci i 4 nowicjuszy (35 mieszka w naszych 7 wspólnotach, 7 jest w formacji za granicą, a 5 salezjanów czeka na wizę, z jednym w katakumbach San Callisto i jednym misjonarzem, który przechodzi chemioterapię w Polsce). Jesteśmy również pobłogosławieni rosnącą liczbą współbraci misjonarzy, którzy są wysyłani przez Przełożonego Generalnego lub na określony czas z innych Inspektorii afrykańskich, aby nam pomóc (AFC, ACC, ANN, ATE, MDG i ZMB). Jesteśmy bardzo wdzięczni każdemu z tych młodych współbraci. Wierzimy, że z ich pomocą nasza nadzieja na charyzmatyczne odrodzenie staje się namacalna. Nasza Wizytatoria – najmniejsza w Afryce-Madagaskarze, po prawie 40 latach od założenia, nadal nie ma prawdziwego domu inspektorialnego. Budowa rozpoczęła się, z pomocą Przełożonego Generalnego, dopiero w zeszłym roku. Również tutaj mówimy: „prace w toku...”

Chcemy również podzielić się naszymi skromnymi znakami nadziei ze wszystkimi pozostałymi 92 Inspektoriami w tym cennym okresie Kapituły Generalnej. AFM ma unikalne doświadczenie 31 lat lokalnych wolontariuszy misyjnych (zaangażowanych w Duszpasterstwo Młodzieży w Centrum Młodzieżowym Bosco w Johannesburgu od 1994 roku), program „Love Matters” dla zdrowego rozwoju seksualnego młodzieży od 2001 roku. Nasi wolontariusze, zaangażowani przez cały rok w życie naszej wspólnoty, są najcenniejszymi członkami naszej Misji i nowych grup Rodziny Salezjańskiej, które powoli rosną (VDB, Salezjanie Współpracownicy i Byli Wychowankowie Księdza

Bosko).

Nasz dom macierzysty w Kapsztadzie będzie obchodził już w przyszłym roku swoje sto trzydzieste urodziny, a dzięki sto pięćdziesiątej rocznicy Misji Salezjańskich, z pomocą Inspektoratu Chin, stworzyliśmy specjalną „Salę Pamięci Świętego Alojzego Versiglii”, gdzie nasz Protomęczennik spędził jeden dzień podczas powrotu z Włoch do Chin-Makau w maju 1917 roku.

Ksiądz Bosko „Ubuntu” – droga synodalna

„Jesteśmy tutaj dzięki wam!” – Ubuntu to jeden z wkładów kultur Afryki Południowej w globalną wspólnotę. Słowo w języku Nguni oznacza „Jestem, ponieważ wy jesteście” („I’m because you are!”). Inne możliwe tłumaczenia: „Jestem dzięki wam!”. W zeszłym roku podjęliśmy projekt „Eco Ubuntu” (3-letni projekt podnoszenia świadomości ekologicznej), który obejmuje około 15 000 młodych ludzi z naszych 7 wspólnot w eSwatini, Lesotho i RPA. Oprócz wspaniałej celebracji i dzielenia się Synodem Młodzieży 2024, nasi 300 młodych ludzi [którzy uczestniczyli] zachowują przede wszystkim Ubuntu w swoich wspomnieniach. Ich entuzjazm jest źródłem inspiracji. AFM potrzebuje was: Jesteśmy dzięki wam!

Marco Fulgaro

Czcigodny Ottavio Ortiz Arrieta Coya, biskup

Octavio Ortiz Arrieta Coya, urodzony w Limie w Peru 19 kwietnia 1878 roku, był pierwszym peruwiańskim salezjaninem. W młodości kształcił się na stolarza, ale Pan powołał go do wyższej misji. Pierwszą profesję salezjańską złożył 29

stycznia 1900 roku, a na kapłana został wyświęcony w 1908 roku. W 1922 roku został konsekrowany na biskupa diecezji Chachapoyas, którą to funkcję pełnił z oddaniem aż do śmierci 1 marca 1958 roku. Dwukrotnie odrzucał nominację na bardziej prestiżową stolicę w Limie, woląc pozostać blisko swojego ludu. Jako nieustrudzony pasterz przemierzał całą diecezję, aby osobiście poznać wiernych i promował liczne inicjatywy duszpasterskie na rzecz ewangelizacji. 12 listopada 1990 roku, za pontyfikatu św. Jana Pawła II, otwarto jego proces kanonizacyjny i nadano mu tytuł Sługi Bożego. 27 lutego 2017 roku papież Franciszek uznał jego heroiczne cnoty, ogłaszając go Czcigodnym.

Czcigodny Sługa Boży, biskup Ottavio Ortiz Arrieta Coya spędził pierwszą część swojego życia jako oratorianin, uczeń, a następnie został salezjaninem, zaangażowanym w dzieła Synów Księdza Bosko w Peru. Był pierwszym salezjaninem wychowanym w pierwszym domu salezjańskim w Peru, założonym w Rimac, ubogiej dzielnicy Limy, gdzie nauczył się surowego życia w poświęceniu. Dzięki grupie pierwszych salezjanów, którzy przybyli do Peru w 1891 r., poznał ducha księdza Bosko i system przewencyjny. Jako salezjanin pierwszego pokolenia nauczył się, że służba i dar z siebie będą horyzontem jego życia; dlatego jako młody salezjanin podejmował ważne obowiązki, takie jak otwieranie nowych dzieł i kierowanie innymi, z prostotą, poświęceniem i całkowitym oddaniem ubogim.

Drugą część swojego życia, od początku lat dwudziestych XX wieku, przeżył jako biskup Chachapoyas, ogromnej diecezji, nieobsadzonej od lat, w której zaporowe warunki terytorialne przyczyniły się do pewnego zamknięcia, zwłaszcza w najbardziej odległych wioskach. Tutaj pole i wyzwania apostołatu były ogromne. Ortiz Arrieta miał żywy temperament, przyzwyczajony do życia wspólnotowego; ponadto był delikatny duchem, do tego stopnia, że w młodości nazywano go „pecadito”, ze względu na jego dokładność w wykrywaniu niedociągnięć i pomaganiu sobie i innym w poprawie. Posiadał również wrodzone poczucie rygoru i moralnego obowiązku.

Warunki, w jakich przyszło mu pełnić posługę biskupią, były jednak diametralnie różne: samotność i niemożność dzielenia życia salezjańskiego i kapłańskiego, pomimo wielokrotnych i niemal błagalnych próśb kierowanych do własnego Zgromadzenia; konieczność pogodzenia własnego rygoryzmu moralnego z coraz bardziej uległą i niemal rozbrojoną stanowczością; szlachetne sumienie moralne nieustannie wystawiane na próbę przez szorstkość wyborów i letniość w naśladowaniu, ze strony niektórych współpracowników mniej heroicznych niż on sam, oraz Ludu Bożego, który wiedział, jak przeciwstawić się biskupowi, gdy jego słowo stawało się potępieniem niesprawiedliwości i diagnozą duchowego zła. Droga Czcigodnego Sługi Bożego do pełni świętości, w ćwiczeniu się w cnotach, była zatem naznaczona trudami, trudnościami i ciągłą potrzebą nawracania swojego spojrzenia i serca pod działaniem Ducha Świętego.

Chociaż z pewnością znajdujemy w jego życiu epizody, które można zdefiniować jako heroiczne w ścisłym tego słowa znaczeniu, musimy również, a może przede wszystkim, podkreślić te momenty na jego drodze cnót, kiedy mógł postąpić inaczej, ale tego nie zrobił; poddając się ludzkiej rozpacz, jednocześnie odnawiając nadzieję; zadowalając się wielką miłością, ale nie w pełni chcąc wykonywać tę heroiczną miłość, którą praktykował z przykładną wiernością przez kilka dziesięcioleci. Kiedy dwukrotnie zaproponowano mu zmianę stolicy biskupiej, a w drugim przypadku zaproponowano mu prymasostwo w Limie, zdecydował się pozostać wśród swoich ubogich, tych, których nikt nie chciał, naprawdę na peryferiach świata, pozostając w diecezji, którą zawsze popierał i kochał taką, jaka była, angażując się całym sercem, aby uczynić ją choć trochę lepszą. Był „nowoczesnym” duszpasterzem w swoim stylu obecności i w wykorzystaniu środków działania, takich jak stowarzyszenie się i prasa. Jako człowiek o zdecydowanym temperamencie i mocnych przekonaniach wiary, biskup Ortiz Arrieta z pewnością wykorzystywał to „don de gobierno” w swoim przywództwie, zawsze jednak w połączeniu z szacunkiem i miłością, wyrażanymi z niezwykłą konsekwencją.

Chociaż żył przed Soborem Watykańskim II, sposób,

w jaki planował i realizował powierzone mu zadania duszpasterskie, jest nadal aktualny: od duszpasterstwa powołań po konkretne wsparcie swoich seminarzystów i kapłanów; od formacji katechetycznej i ludzkiej najmłodszych po duszpasterstwo rodzin, poprzez które spotykał się z małżeństwami w kryzysie lub konkubinami niechętnymi do uregulowania swojego związku. Biskup Ortiz Arrieta, z drugiej strony, nie tylko wychowuje poprzez swoje konkretne działania duszpasterskie, ale poprzez swoje zachowanie: przede wszystkim poprzez swoją zdolność do rozeznawania, co oznacza i co pociąga za sobą odnowienie wierności obranej drodze. Naprawdę wytrwał w heroicznym ubóstwie, w męstwie w wielu życiowych próbach i w radykalnej wierności diecezji, do której został przydzielony. Pokorny, prosty, zawsze pogodny; między powagą a łagodnością; łagodność jego spojrzenia przepuszczała cały spokój jego ducha: to była droga świętości, którą podążał.

Piękne cechy, które jego salezjańscy przełożeni znaleźli w nim przed jego święceniami kapłańskimi – kiedy opisali go jako „salezjańską perłę” i chwalili jego ducha poświęcenia – powracały jako stałe przez całe jego życie, nawet jako Episkopat. Rzeczywiście, można powiedzieć, że Ortiz Arrieta „stał się wszystkim dla wszystkich, aby ocalić kogoś za wszelką cenę” (1 Kor 9, 22): autorytatywny wobec władz, prosty wobec dzieci, ubogi wśród ubogich; cichy wobec tych, którzy go obrażali lub próbowali go delegitymizować z urazy; zawsze gotowy, by nie odpłacać złem za zło, ale zło dobrem zwyciężać (por. Rz 12, 21). Całe jego życie było zdominowane przez prymat zbawienia dusz: zbawienia, któremu chciałby również aktywnie poświęcić swoich kapłanów, których pokusę wycofania się do łatwego bezpieczeństwa lub okopania się na bardziej prestiżowych stanowiskach, aby zamiast tego poświęcić się służbie duszpasterskiej, starał się zwalczać. Można naprawdę powiedzieć, że postawił siebie w tej „wysokiej” mierze życia chrześcijańskiego, co czyni go duszpasterzem, który w oryginalny sposób ucieleśniał miłość duszpasterską, szukając komunii między ludem Bożym, docierając do najbardziej potrzebujących i dając świadectwo ubogiego życia

Syndrom Filipa i Andrzeja

W opisie Ewangelii wg św. Jana, rozdział 6, wersety 4-14, przedstawiającym rozmnożenie chleba, znajdujemy pewne szczegóły, nad którymi dłużej się zatrzymuję za każdym razem, gdy medytuję lub komentuję ten fragment.

Wszystko zaczyna się, gdy Jezus, widząc „wielki” głodny tłum, zaprasza uczniów, by wzięli na siebie odpowiedzialność za jego nakarmienie.

Szczegóły, o których mówię, to po pierwsze, gdy Filip mówi, że nie jest możliwe podjęcie tego wezwania z powodu liczby obecnych ludzi. Andrzej natomiast, wskazując, że „jest tu chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby”, zaraz potem bagatelizuje tę możliwość prostym komentarzem: „ale co to jest dla tak wielu ludzi?” (w. 9).

Pragnę prosto podzielić się z wami, drodzy czytelnicy i czytelniczki, jak my, chrześcijanie, którzy mamy powołanie do dzielenia się radością naszej wiary, czasami, nieświadomie, możemy zostać zarażeni syndromem Filipa lub Andrzeja. Czasami być może nawet obydwoma!

W życiu Kościoła, podobnie jak w życiu Zgromadzenia i Rodziny Salezjańskiej, wyzwań nie brakuje i nigdy nie zabraknie. Nasze powołanie nie polega na tworzeniu grupy ludzi, gdzie szuka się tylko dobrego samopoczucia, bez przeszkadzania i bez bycia niepokojonym. Nie jest to doświadczenie oparte na gotowych pewnikach. Bycie częścią Ciała Chrystusa nie powinno nas rozpraszać ani odrywać od rzeczywistości świata, takiej, jaka ona jest. Wręcz przeciwnie, skłania nas do pełnego zaangażowania w wydarzenia ludzkiej historii. Oznacza to przede wszystkim patrzeć na rzeczywistość nie tylko ludzkimi

oczami, ale także, a przede wszystkim, oczami Jezusa. Jesteśmy zaproszeni do odpowiadania, kierując się miłością, która ma swoje źródło w sercu Jezusa, czyli żyć dla innych, tak jak Jezus nas uczy i pokazuje.

Syndrom Filipa

Syndrom Filipa jest subtelny i z tego powodu również bardzo niebezpieczny. Analiza Filipa jest słuszna i poprawna. Jego odpowiedź na zaproszenie Jezusa nie jest błędna. Jego rozumowanie podąża za bardzo liniową i bezbłędną ludzką logiką. Patrzył na rzeczywistość swoimi ludzkimi oczami, racjonalnym umysłem i, ostatecznie, nie do zrealizowania. W obliczu tego „rozsądnego” sposobu postępowania, głodny przestaje być dla mnie wyzwaniem, problem jest jego, nie mój. Aby być bardziej precyzyjnym w świetle tego, co przeżywamy na co dzień: uchodźca mógł zostać w swoim domu, nie musi mi przeszkadzać; biedny i chory niech sami sobie radzą i nie do mnie należy bycie częścią ich problemu, a tym bardziej znajdowanie dla nich rozwiązania. Oto syndrom Filipa. Jest on naśladowcą Jezusa, jednak jego sposób widzenia i interpretowania rzeczywistości wciąż jest nieruchomy, niekwestionowany, są to lata świetlne od tego, co prezentował jego Mistrz.

Syndrom Andrzeja

Następuje syndrom Andrzeja. Nie mówię, że jest gorszy od syndromu Filipa, ale niewiele brakuje, by był bardziej tragiczny. Jest to syndrom subtelny i cyniczny: widzi jakąś możliwą okazję, ale nie idzie dalej. Jest maleńka nadzieja, ale po ludzku nie jest ona do zrealizowania. Wtedy dochodzi do zdyskredytowania zarówno daru, jak i darczyńcy. A darczyńca, któremu w tym przypadku przypada „nieszczęście”, to chłopiec, który jest po prostu gotów podzielić się tym, co ma!

Dwa syndromy, które wciąż są z nami, w Kościele, a także wśród nas, duszpasterzy i wychowawców. Zniszczyć małą nadzieję jest łatwiej niż dać miejsce na Bożą niespodziankę, niespodziankę, która może sprawić, że zakwitnie nawet najmniejsza nadzieja.

Pozwolenie na uwarunkowanie się dominującymi kliszami, aby nie badać możliwości, które podważają redukcyjne odczytania i interpretacje, jest stałą pokusą. Jeśli nie będziemy ostrożni, staniemy się prorokami i wykonawcami naszej własnej zguby. Wskutek pozostawiania zamkniętymi w ludzkiej logice, „akademicko” wyrafinowanej i „intelektualnie” kwalifikowanej, przestrzeń dla ewangelicznego odczytania staje się coraz bardziej ograniczona i w końcu zanika.

Kiedy ta ludzka i horyzontalna logika zostaje podważona, jednym ze znaków, które wywołuje w obronie, jest „ośmieszenie”. Kto ośmieli się podważyć ludzką logikę, ponieważ pozwala wejść świeżemu powietrzu Ewangelii, zostanie ośmieszony, zaatakowany, wyśmiany. Kiedy tak się dzieje, dziwnie możemy powiedzieć, że jesteśmy na drodze prorockiej. Wody się poruszają.

Jezus i dwa syndromy

Jezus przezwycięża oba syndromy, „biorąc” chleby uważane za nieliczne i w konsekwencji nieistotne. Jezus otwiera drzwi do tej prorockiej przestrzeni wiary, którą jesteśmy wezwani zamieszkiwać. Wobec tłumu nie możemy zadowolić się autoreferencyjnymi lekturami i interpretacjami. Podążanie za Jezusem oznacza wyjście poza ludzkie rozumowanie. Jesteśmy wezwani, by patrzeć na wyzwania Jego oczami. Kiedy Jezus nas wzywa, nie prosi nas o rozwiązania, lecz o oddanie całych siebie, z tym, kim jesteśmy i co posiadamy. Jednakże ryzyko polega na tym, że w obliczu Jego wezwania pozostajemy nieruchomi, a w konsekwencji stajemy się niewolnikami naszych myśli i chciwymi tego, co uważamy za swoje.

Tylko w hojności opartej na oddaniu się Jego Słowu docieramy do zebrania obfitości opatrnościowego działania Jezusa. „Zebrali więc i napełnili dwanaście koszy kawałkami, które z tych pięciu chlebów jęczmiennych pozostały tym, którzy jedli” (w. 13): mały dar chłopca owocuje w zaskakujący sposób tylko dlatego, że oba syndromy nie miały ostatniego słowa.

Papież Benedykt tak komentuje ten gest chłopca: „W scenie rozmnożenia odnotowano również obecność chłopca, który w

obliczu trudności z nakarmieniem tak wielu ludzi, daje wszystkim do wspólnego użytku to niewiele, co ma: pięć chlebów i dwie ryby (por. J 6, 8). Cud nie może się dokonać z niczego, lecz wychodząc od pierwszego skromnego dzielenia się tym, co miał ze sobą zwykły chłopiec. Jezus nie żąda od nas tego, czego nie mamy, ale ukazuje nam, że jeśli każdy da to niewiele, co ma, cud może dokonywać się nieustannie na nowo: Bóg potrafi pomnożyć każdy nasz mały gest miłości i uczynić nas uczestnikami swego daru” (Anioł Pański, 29 lipca 2012).

W obliczu wyzwań duszpasterskich, które mamy, w obliczu tak wielkiego pragnienia i głodu duchowości, które wyrażają młodzi, starajmy się nie bać, nie trzymać się kurczowo naszych rzeczy, naszych sposobów myślenia. Ofiarujmy Mu to niewiele, co mamy, zaufajmy światłu Jego Słowa i niech to, i tylko to, będzie stałym kryterium naszych wyborów i światłem, które prowadzi nasze działania.

Zdjęcie: Cudowne rozmnożenie chleba i ryb, witraż z opactwa Tewkesbury w Gloucestershire (Wielka Brytania), dzieło z 1888 roku, wykonane przez Hardman & Co.

Przesłanie ks. Fabio Attarda z okazji święta Przełożonego Generalnego

*Drodzy współbracia, drodzy współpracownicy i współpracowniczki
naszych Wspólnot Wychowawczo-Duszpasterskich, droga młodzieży,*

Pozwólcie, że podzielę się z wami tym przesłaniem, które płynie z głębi mojego serca. Przekazuję je z całą miłością, uznaniem i szacunkiem, jakie żywię dla każdego z was, gdy angażujecie się w misję bycia wychowawcami,

duszpasterzami i animatorami młodzieży na wszystkich kontynentach.

Wszyscy jesteśmy świadomi, że wychowanie młodzieży wymaga coraz więcej znaczących dorosłych, osób o moralnie solidnym kręgosłupie, zdolnych do przekazywania nadziei i wizji na ich przyszłość.

Podczas gdy wszyscy angażujemy się w towarzyszenie młodzieży, przyjmując ją w naszych domach, oferując jej wszelkiego rodzaju możliwości edukacyjne, w różnorodności środowisk, które prowadzimy, jesteśmy również świadomi wyzwań kulturowych, społecznych i ekonomicznych, którym musimy stawić czoła.

Obok tych wyzwań, które są częścią każdego procesu wychowawczo-duszpasterskiego, ponieważ zawsze jest to ciągły dialog z rzeczywistościami ziemskimi, uznajemy, że w konsekwencji sytuacji wojen i konfliktów zbrojnych w różnych częściach świata, powołanie, które przeżywamy, staje się bardziej złożone i trudne. Wszystko to ma wpływ na wysiłek, który podejmujemy. Zachęcające jest to, że pomimo trudności, którym musimy stawić czoła, jesteśmy zdeterminowani, aby z przekonaniem kontynuować naszą misję.

W ostatnich miesiącach przesłanie papieża Franciszka, a teraz słowa papieża Leona XIV, nieustannie wzywają świat do spojrzenia w twarz tej bolesnej sytuacji, która wydaje się być spiralą rosnącą w przerażający sposób. Wiemy, że wojny nigdy nie przynoszą pokoju. Jesteśmy świadomi, a niektórzy z nas doświadczają tego na własnej skórze, że każdy konflikt zbrojny i każda wojna niosą ze sobą cierpienie, ból i zwiększają wszelkiego rodzaju ubóstwo. Wszyscy wiemy, że ci, którzy ostatecznie płacą cenę za takie sytuacje, to uchodźcy, osoby starsze, dzieci i młodzież, którzy znajdują się bez teraźniejszości i bez przyszłości.

Z tego powodu, drodzy współbracia i drodzy nasi współpracownicy i młodzieży z całego świata, chciałbym uprzejmie prosić, aby z okazji święta Przełożonego Generalnego, które jest tradycją sięgającą czasów Księdza Bosko, każda wspólnota w okolicach dnia święta Przełożonego

Generalnego celebrowała Eucharystię w intencji pokoju.

Jest to zaproszenie do modlitwy, która znajduje swoje źródło w ofierze Chrystusa, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Modlitwa jako świadectwo, aby nikt nie pozostał obojętny w sytuacji światowej wstrząśniętej rosnącą liczbą konfliktów.

Ten nasz gest solidarności jest skierowany do wszystkich, zwłaszcza salezjanów, świeckich i młodzieży, którzy w tym szczególnym momencie, z wielką odwagą i determinacją, kontynuują życie misją salezjańską w sytuacjach naznaczonych wojnami. Są to salezjanie, świeccy i młodzież, którzy proszą i doceniają solidarność całego Zgromadzenia, solidarność ludzką, solidarność duchową, solidarność charyzmatyczną.

Podczas gdy ja i cała Rada Generalna robimy wszystko, co w naszej mocy, aby być bardzo blisko wszystkich w konkretny sposób, uważam, że w tym szczególnym momencie należy dać taki znak bliskości i zachęty ze strony całego Zgromadzenia.

Wam, nasi najdrożsi bracia i nasze najdroższe siostry w Mjanmie, Ukrainie, na Bliskim Wschodzie, w Etiopii, we wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga, w Nigerii, na Haiti i w Ameryce Środkowej, chcemy wyrażnie powiedzieć, że jesteście z wami. Dziękujemy wam za wasze świadectwo.

Zapewniamy was o naszej ludzkiej i duchowej bliskości.

Kontynuujemy modlitwę o dar pokoju. Kontynuujemy modlitwę za tych naszych współbraci, świeckich i młodzież, którzy, żyjąc w bardzo trudnych sytuacjach, nadal mają nadzieję i modlą się, aby zapanował pokój. Ich przykład, ich poświęcenie i ich przynależność do charyzmatu Księdza Bosko, jest dla nas silnym świadectwem. Oni, wraz z wieloma osobami konsekrowanymi, kapłanami i zaangażowanymi świeckimi, są współczesnymi męczennikami, to znaczy świadkami wychowania i ewangelizacji, którzy mimo wszystko, jako prawdziwi pasterze i szafarze miłości ewangelicznej, nadal kochają, wierzą i mają nadzieję

na lepszą przyszłość.

Wszyscy my, to wezwanie do solidarności,
przyjmujemy całym sercem. Dziękuję.

Prot. 25/0243 Rzym, 24 czerwca 2025

ks. Fabio ATTARD,

Przełożony Generalny

Foto: shutterstock.com

Czcigodny Sługa Boży ks. Carlo Crespi – „świadek i pielgrzym nadziei”

Ksiądz Carlo Crespi, salezjański misjonarz w Ekwadorze, poświęcił swoje życie wierze i nadziei. W ostatnich latach w sanktuarium Maryi Wspomożycielki Wiernych pocieszał wiernych, zaszczepiając optymizm nawet w chwilach kryzysu. Jego przykładowe praktykowanie cnót teologicznych, podkreślone przez świadectwo tych, którzy go znali, wyrażało się również w zaangażowaniu w wychowanie: zakładając szkoły i instytuty, oferował młodym ludziom nowe perspektywy. Jego przykład wytrwałości i poświęcenia nadal oświeśla duchową i ludzką drogę wspólnoty. Jego dziedzictwo trwa i inspirowe pokolenia wierzących.

W ostatnich latach życia ksiądz Carlo Crespi (Legnano, 29 maja 1891 – Cuenca, 30 kwietnia 1982), salezjański misjonarz w Ekwadorze, stopniowo odsuwał na drugi plan akademickie aspiracje młodości, otaczał się prostotą, a jego duchowy wzrost wydawał się niepowstrzymany. Widziano go w sanktuarium Maryi Wspomożycielki Wiernych, jak szerzył

nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, spowiadał i doradzał niekończącym się kolejkom wiernych, dla których godziny, posiłki, a nawet sen nie miały już znaczenia. Tak jak to robił w sposób wzorowy przez całe życie, trzymał wzrok utkwiony w dobrach wiecznych, które teraz wydawały się bliższe niż kiedykolwiek.

Żywił nadzieję eschatologiczną, która łączy się z oczekiwaniami człowieka w życiu i po śmierci, znacząco wpływając na światopogląd i codzienne zachowanie. Według św. Pawła nadzieja jest niezbędnym składnikiem tego życia, które się ofiarowuje, które wzrasta poprzez współpracę z innymi i rozwijanie własnej wolności. Przyszłość staje się w ten sposób zadaniem zbiorowym, które pozwala nam rozwijać się jako ludzie. Jej obecność zachęca nas do patrzenia w przyszłość z poczuciem zaufania, inicjatywy i więzi z innymi.

Taka była nadzieja Czcigodnego Sługi Bożego księdza Crespiego! Wielka cnota, która jak ramiona jarzma podtrzymuje wiarę i miłość; jak poprzeczne ramię krzyża jest tronem zbawienia, jest oparciem dla uzdrawiającego węża wzniesionego przez Mojżesza na pustyni; jak most duszy, by wznieść się ku światłości.

Nadzwyczajny poziom osiągnięty przez księdza Crespiego w praktykowaniu wszystkich cnót był zgodnie podkreślany przez świadków wysłuchanych podczas Diecezjalnego Procesu Beatyfikacyjnego, ale wynika również z uważnej analizy dokumentów i wydarzeń biograficznych księdza Carlo Crespiego. Ćwiczenie cnót chrześcijańskich przez niego, według tych, którzy go znali, było nie tylko niezwykle, ale również stałe przez całe jego długie życie. Ludzie podążali za nim wiernie, ponieważ w jego codziennym życiu niemal naturalnie przebijało się ćwiczenie cnót teologicznych, wśród których nadzieja wyróżniała się w szczególny sposób w wielu trudnych momentach. Zasiał nadzieję w sercach ludzi i żył tą cnotą w najwyższym stopniu.

Kiedy szkoła „Cornelio Merchan” została zniszczona przez pożar, ksiądz Crespi, również płaczący, okazał ludowi, który zebrał się we łzach przed dymiącymi ruinami, stałą i

niezwykłą nadzieję, zachęcając wszystkich: „*Pachilla już nie ma, ale zbudujemy lepszą, a dzieci będą szczęśliwsze i bardziej zadowolone*”. Z jego ust nigdy nie padło słowo goryczy ani bólu z powodu tego, co zostało utracone.

W szkole Księdza Bosko i Matusi Małgorzaty żył i świadczył o pełni nadziei, ponieważ ufając Panu i pokładając nadzieję w Boskiej Opatrzności, zrealizował wielkie dzieła i posługę bez budżetu, chociaż nigdy nie brakowało mu pieniędzy. Nie miał czasu na niepokojenie się ani rozpacz, jego pozytywne nastawienie dawało innym zaufanie i nadzieję.

Ksiądz Carlo był często opisywany jako człowiek o sercu pełnym optymizmu i nadziei w obliczu wielkich cierpień życia, ponieważ miał tendencję do relatywizowania ludzkich wydarzeń, nawet tych najtrudniejszych; pośród swoich ludzi był świadkiem i pielgrzymem nadziei na drodze życia!

Bardzo budujące, aby zrozumieć, w jaki sposób i w jakich obszarach życia Czcigodnego Sługi Bożego cnota nadziei znalazła konkretny wyraz, jest również opowiadanie, które sam ksiądz Carlo Crespi zawarł w liście wysłanym z Cuenca w 1925 roku do Przełożonego Generalnego księdza Filipa Rinaldiego. W nim, przyjmując jego natarczywą prośbę, opowiada o wydarzeniu, którego sam doświadczył, kiedy pocieszając kobietę *kivara* z powodu przedwczesnej śmierci syna, ogłosił jej dobrą nowinę o życiu bez końca: „*Wzruszony do łez podszedłem do czcigodnej córki buszu o włosach rozwianych na wietrze: zapewniłem ją, że jej syn umarł dobrze, że przed śmiercią na ustach miał tylko imię oddalonej matki i że został pochowany w specjalnie wykonanej trumnie, a jego dusza została z pewnością zabrana przez wielkiego Boga do Raju [...]. Mogłem więc spokojnie wymienić kilka słów, wlewając w to złamane serce słodki balsam wiary i chrześcijańskiej nadziei*”.

Praktykowanie cnoty nadziei wzrastało równolegle z praktykowaniem innych cnót chrześcijańskich, zachęcając do nich: był człowiekiem bogatym w wiarę, nadzieję i miłość.

Kiedy sytuacja społeczno-ekonomiczna Cuenca w XX wieku znacznie się pogorszyła, powodując poważne reperkusje w życiu ludności, miał intuicję, aby zrozumieć, że kształcąc

młodych ludzi z ludzkiego, kulturalnego i duchowego punktu widzenia, zasieje w nich nadzieję na życie i lepszą przyszłość, przyczyniając się do zmiany losów całego społeczeństwa.

Ksiądz Crespi podjął zatem liczne inicjatywy na rzecz młodzieży Cuenca, zaczynając przede wszystkim od edukacji szkolnej. Salezjańska Szkoła Ludowa „Cornelio Merchán”; Kolegium Nauczycielskie Orientalistyczne skierowane do nauczycieli salezjańskich; założenie szkół rzemiosł artystycznych – które później stały się „Técnico Salesiano” i Wyższym Instytutem Technologicznym, które swój rozkwit osiągnęły w Salezjańskim Uniwersytecie Politechnicznym – potwierdzają pragnienie Sługi Bożego, aby zaoferować mieszkańcom Cuenca lepsze i liczniejsze perspektywy rozwoju duchowego, ludzkiego i zawodowego. Młodzi i ubodzy, uważani przede wszystkim za dzieci Boże przeznaczone do wiecznego szczęścia, zostali zatem dotknięci przez księdza Crespiego poprzez promocję ludzką i społeczną zdolną do wpłynięcia na szerszą dynamikę, dynamikę zbawienia.

Wszystko to zostało przez niego zrealizowane przy niewielkich zasobach finansowych, ale z obfitą nadzieją na przyszłość młodych ludzi. Aktywnie pracował, nie tracąc z oczu ostatecznego celu swojej misji: osiągnięcia życia wiecznego. Właśnie w tym sensie ksiądz Carlo Crespi rozumiał teologiczną cnotę nadziei i przez tę perspektywę przeszedł całe jego kapłaństwo.

Pewność życia wiecznego było bez wątpienia jednym z centralnych tematów poruszanych w pismach księdza Carlo Crespiego. Ta informacja pozwala nam uchwycić oczywiste znaczenie, jakie przypisywał cnotie nadziei. Ta informacja wyraźnie pokazuje, jak praktykowanie tej cnoty stale przenikało ziemską drogę Sługi Bożego.

Nawet choroba nie mogła ugasić niewyczerpanej nadziei, która zawsze ożywiała księdza Crespiego.

Niedługo przed zakończeniem swojego ziemskiego życia ksiądz Carlo poprosił o podanie mu do rąk krucyfiks. Jego śmierć nastąpiła 30 kwietnia 1982 roku o godzinie 17:30 w

Klinice Santa Inés w Cuenca z powodu zapalenia oskrzeli i ataku serca.

Osobisty lekarz Czcigodnego Sługi Bożego, który przez 25 lat aż do śmierci był bezpośrednim świadkiem spokoju i świadomości, z jaką ksiądz Crespi, który zawsze żył ze wzrokiem zwróconym ku niebu, przeżywał tak długo oczekiwane spotkanie z Jezusem.

W procesie zeznał: „Dla mnie szczególnym znakiem jest właśnie ta postawa komunikowania się z nami w akcie po prostu ludzkim, śmiejąc się i żartując, a kiedy – mówię – zobaczył, że bramy wieczności są otwarte i być może czeka na niego Maryja Dziewica, uciszył nas i kazał nam wszystkim się modlić”.

Carlo Riganti

Prezes Stowarzyszenia Carlo Crespi

Salezjanie w Ukrainie (video)

Salezjańska Wizytatoria pw. Maryi Wspomożycielki Wiernych obrządku bizantyjskiego (UKR) od początku rosyjskiej inwazji w 2022 roku przekształciła swoją misję wychowawczo-duszpasterską. Wśród syren alarmowych, prowizorycznych schronów i szkół w podziemiach, salezjanie stali się konkretną bliskością: przyjmują przesiedleńców, udzielają pomocy, towarzyszą duchowo żołnierzom i cywilom, przekształcają dom w ośrodek dla uchodźców i animują modułowe miasteczko „Mariapolis”, gdzie codziennie wydają tysiąc posiłków, organizują oratorium i zajęcia sportowe, a nawet pierwszą ukraińską drużynę Ampfutbolu. Osobiste świadectwo jednego ze współpracowników odsłania rany, nadzieje i modlitwy tych, którzy stracili wszystko, ale nadal wierzą, że po tej długiej narodowej Drodze Krzyżowej dla Ukrainy nadejdzie Wielkanoc

pokoju.

Duszpasterstwo w Wizytatorii pw. Maryi Wspomożycielki Wiernych obrządku bizantyjskiego (UKR) podczas wojny

Nasze duszpasterstwo musiało się zmienić wraz z rozpoczęciem wojny. Nasze działania wychowawczo-duszpasterskie musiały dostosować się do zupełnie innej rzeczywistości, często naznaczonej nieustannym dźwiękiem syren ogłaszających niebezpieczeństwo ataków rakietowych i bombardowań. Za każdym razem, gdy włącza się alarm, jesteśmy zmuszeni przerwać zajęcia i zejść z dziećmi do podziemnych schronów lub bunkrów. W niektórych szkołach lekcje odbywają się bezpośrednio w podziemiach, aby zapewnić uczniom większe bezpieczeństwo.

Od samego początku bez wahania przystąpiliśmy do pomocy i ratowania cierpiącej ludności. Otworzyliśmy nasze domy, aby przyjąć uchodźców, zorganizowaliśmy zbiórkę i dystrybucję pomocy humanitarnej: wraz z naszymi podopiecznymi i młodzieżą przygotowujemy tysiące paczek z żywnością, odzieżą i wszystkim, co potrzebne, aby wysłać je potrzebującym na terenach przyfrontowych lub w strefach walk. Ponadto niektórzy nasi współbracia salezjanie pracują jako kapelani w strefach walk. Udzielają tam wsparcia duchowego młodym żołnierzom, ale także niosą pomoc humanitarną ludziom, którzy pozostali w miejscowościach pod ciągłym ostrzałem, pomagając niektórym z nich przenieść się w bezpieczniejsze miejsce. Jeden ze współbraci, diakon, który był w okopach, podupadł na zdrowiu i stracił kostkę. Kiedy kilka lat temu czytałem w Biuletynie Salezjańskim w języku włoskim artykuł o salezjanach w okopach podczas pierwszej lub drugiej wojny światowej, nie sądziłem, że stanie się to rzeczywistością w czasach współczesnych w moim kraju. Poruszyły mnie kiedyś słowa bardzo młodego ukraińskiego żołnierza, który, cytując historyka i wybitnego oficera, obrońcę i bojownika o niepodległość naszego narodu, powiedział: *„Walczymy, broniąc naszej niepodległości, nie dlatego, że nienawidzimy tych, którzy stoją przed nami, ale dlatego, że kochamy tych, którzy stoją za nami”*.

W tym okresie przekształciliśmy również jeden z naszych Domów Salezjańskich w ośrodek dla uchodźców.

Aby wesprzeć proces rehabilitacji fizycznej, psychicznej, psychologicznej i społecznej młodych ludzi, którzy stracili kończyny na wojnie, stworzyliśmy drużynę Ampfutbolu, pierwszą tego typu drużynę na Ukrainie.

Od początku inwazji w 2022 roku udostępniliśmy lwowskiej Radzie Miasta nasz teren, przeznaczony pod budowę szkoły salezjańskiej, aby stworzyć modułowe miasteczko dla uchodźców wewnętrznych: „Mariapolis”, gdzie my, salezjanie, działamy we współpracy z Centrum Departamentu Społecznego Rady Miasta. Udzielamy wsparcia socjalnego i towarzyszenia duchowego, czyniąc środowisko bardziej przyjaznym. Wspierani pomocą naszego Zgromadzenia, różnych organizacji, w tym VIS i Missioni Don Bosco, różnych prokur misyjnych i innych fundacji charytatywnych, a także agencji rządowych z innych krajów, mogliśmy zorganizować kuchnię dla miasteczka wraz z odpowiednim personelem, co pozwala nam oferować codziennie obiad dla około 1000 osób. Ponadto, dzięki ich pomocy, możemy organizować różne zajęcia w stylu salezjańskim dla 240 dzieci i młodzieży przebywających w miasteczku.

Małe doświadczenie i skromne osobiste świadectwo

Chciałbym podzielić się tutaj moim małym doświadczeniem i świadectwem... Naprawdę dziękuję Panu, że przez mojego Inspektora powołał mnie do tej szczególnej posługi. Od trzech lat pracuję w miasteczku, które przyjmuje około 1000 uchodźców. Od samego początku jestem blisko ludzi, którzy w jednej chwili stracili wszystko oprócz godności. Ich domy są zniszczone i splądrowane, oszczędności i dobra gromadzone z trudem przez lata życia przepadły. Wielu straciło znacznie więcej i coś cenniejszego: swoich bliskich, zabitych na ich oczach przez rakiety lub miny. Niektóre osoby przebywające w miasteczku musiały miesiącami żyć w piwnicach zawalonych budynków, żywiąc się tym, co znalazły, nawet jeśli było przeterminowane. Pili wodę z kaloryferów i gotowali obierki

ziemniaków, aby się wyżywić. Następnie, przy pierwszej okazji, uciekli lub zostali ewakuowani, nie wiedząc, dokąd idą, bez pewności, co ich czeka. Ponadto niektórzy widzieli, jak ich miasta, takie jak Mariupol, zostały zrównane z ziemią. Właśnie na cześć tego pięknego miasta Maryi my, salezjanie, nazwaliśmy miasteczko dla uchodźców „Mariapolis”, zawierając to miejsce i jego mieszkańców Maryi Pannie. A Ona, jak matka, jest blisko każdego w tych chwilach próby. W miasteczku urządziłem kaplicę Jej poświęconą, gdzie znajduje się ikona napisana przez panią z miasteczka, pochodzącą z udręczonego Charkowa. Kaplica stała się dla wszystkich mieszkańców, niezależnie od wyznania chrześcijańskiego, miejscem spotkania z Bogiem i z samym sobą.

Bycie z nimi, okazywanie im miłości, przyjmowanie ich, słuchanie, pocieszanie, dodawanie otuchy, modlenie się za nich i z nimi oraz wspieranie ich w tym, co mogę, to chwile, które są częścią mojej posługi, która stała się moim życiem w tym okresie. To prawdziwa szkoła życia, duchowości, gdzie uczę się bardzo wiele, towarzysząc ich cierpieniu. Prawie wszyscy mają nadzieję, że wojna wkrótce się skończy i nadejdzie pokój, aby mogli wrócić do domu. Ale dla wielu to marzenie jest już nierealne: ich domy już nie istnieją. Staram się więc, jak mogę, ofiarować im jakąś iskierkę nadziei, pomagając im spotkać Tego, który nikogo nie opuszcza, który jest blisko w cierpieniach i trudnościach życia.

Czasami proszą mnie, abym przygotował ich do Pojednania: z Bogiem, z samym sobą, z trudną rzeczywistością, w której są zmuszeni żyć. Innym razem pomagam im w bardziej konkretnych potrzebach: leki, ubrania, pieluchy, wizyty w szpitalu. Wykonuję również pracę administratora wraz z moimi trzema świeckimi współpracownikami. Codziennie o 17:00 modlimy się o pokój, a mała grupa nauczyła się odmawiać Różaniec, modląc się nim codziennie.

Jako salezjanin staram się być wrażliwy na potrzeby dzieci: od samego początku, z pomocą animatorów, stworzyliśmy oratorium na terenie miasteczka. Ponadto organizujemy zajęcia,

wycieczki, obozy w górach latem. Jednym z zadań, które realizuję, jest również nadzór nad stołówką, aby zapewnić, że nikt z mieszkańców miasteczka nie pozostanie bez ciepłego posiłku.

Wśród mieszkańców miasteczka jest mały Maksym, który budzi się w środku nocy, przerażony każdym głośnym dźwiękiem. Maria, matka, która straciła wszystko, w tym męża, i codziennie uśmiecha się do dzieci, aby nie obciążać ich bólem. Jest też Petro, 25 lat, który był w domu ze swoją dziewczyną, gdy rosyjski dron zrzucił bombę. Eksplozja amputowała mu obie nogi, a jego dziewczyna zmarła wkrótce potem. Petro przez całą noc walczył o życie, dopóki rano nie znaleźli go żołnierze i nie uratowali. Karetka nie mogła podjechać z powodu walk. Wśród tak wielkiego cierpienia kontynuuję mój apostolat z pomocą Bożą i wsparciem moich współbraci.

My, salezjanie obrządku bizantyjskiego, wraz z naszymi 13 współbraćmi obrządku łacińskiego obecnymi na Ukrainie – w większości pochodzenia polskiego i należącymi do salezjańskiej Inspektorii Krakowskiej (PLS) – głęboko dzielimy ból i cierpienia narodu ukraińskiego. Jako synowie Księdza Bosko kontynuujemy z wiarą i nadzieją naszą misję wychowawczo-duszpasterską, dostosowując się każdego dnia do trudnych warunków narzuconych przez wojnę.

Jesteśmy blisko młodych, rodzin i wszystkich, którzy cierpią i potrzebują pomocy. Pragniemy być widzialnymi znakami miłości Boga, aby życie, nadzieja i radość młodych nigdy nie zostały zduszone przez przemoc i ból.

W tym wspólnym świadectwie potwierdzamy żywotność naszego salezjańskiego charyzmatu, który potrafi odpowiadać nawet na najbardziej dramatyczne wyzwania historii. Nasze dwie specyfiki, obrządku bizantyjskiego i łacińskiego, uwidaczniają tę nierozzerwalną jedność Charyzmatu Salezjańskiego, jak stwierdzają Konstytucje Salezjańskie w art. 100: *„Charyzmat Założyciela jest zasadą jedności Zgromadzenia i, dzięki swojej*

płodności, jest źródłem rozmaitych sposobów przeżywania jedyne go powołania salezjańskiego”.

Wierzmy, że ból i cierpienie nie mają ostatniego słowa: i że w wierze każdy Krzyż zawiera już ziarno Zmartwychwstania. Po tym długim Wielkim Tygodniu nieuchronnie nadejdzie Zmartwychwstanie dla Ukrainy: nadejdzie prawdziwy i sprawiedliwy POKÓJ.

Kilka informacji

Niektórzy współbracia kapitulni prosili o informacje na temat wojny w Ukrainie. Pozwólcie, że powiem kilka słów w formie krótkiej informacji. Wyjaśnienie: wojny w Ukrainie nie można interpretować jako konfliktu etnicznego ani sporu terytorialnego między dwoma narodami o przeciwstawnych roszczeniach lub prawach do określonego terytorium. Nie jest to spór między dwiema stronami walczącymi o kawałek ziemi. A zatem nie jest to walka równych sobie. To, co dzieje się na Ukrainie, to inwazja, jednostronna agresja. Chodzi tu o naród, który bezprawnie zaatakował drugi. Naród, który sfabrykował bezpodstawne motywacje, wymyślając rzekome prawo, łamiąc porządek i prawo międzynarodowe, postanowił zaatakować inne państwo, naruszając jego suwerenność i integralność terytorialną, prawo do decydowania o własnym losie i kierunku rozwoju, okupując i anektując jego terytoria. Niszcząc miasta i wsie, wiele z nich zrównując z ziemią, odbierając życie tysiącom cywilów. Jest tu agresor i ofiara: to właśnie jest specyfika i horror tej wojny.

Wychodząc z tego założenia, powinien być również w ten sposób pojmowany pokój, którego oczekujemy. Pokój, który ma posmak sprawiedliwości i opiera się na prawdzie, nie tymczasowy, nie oportunistyczny, nie pokój oparty na ukrytych interesach i korzyściach handlowych, unikający tworzenia precedensów dla autokratycznych reżimów na świecie, które pewnego dnia mogłyby zdecydować się na inwazję na inne kraje, okupację lub aneksję części sąsiedniego lub odległego kraju, po prostu dlatego, że tego pragną, bo tak im się podoba, lub dlatego, że są

silniejsze.

Kolejnym absurdem tej niesprowokowanej i niewypowiedzianej wojny jest to, że agresor zabrania ofierze prawa do obrony, próbuje zastraszać i grozić wszystkim tym – w tym przypadku innym krajom – które stają po stronie bezbronnych i pomagają bronić się i stawiać opór niesprawiedliwie zaatakowanej ofierze.

Kilka smutnych statystyk

Od początku inwazji w 2022 roku do dziś (08.04.2025), ONZ zarejestrowała i potwierdziła dane dotyczące 12 654 zabitych i 29 392 rannych wśród CYWILÓW na Ukrainie.

Według najnowszych dostępnych zweryfikowanych danych UNICEF, co najmniej 2 406 DZIECI zostało zabitych lub rannych w wyniku eskalacji wojny na Ukrainie od 2022 roku. Ofiary wśród dzieci obejmują 659 ZABITYCH DZIECI i 1 747 RANNYCH – czyli co najmniej 16 dzieci zabitych lub rannych każdego tygodnia. Życie milionów dzieci jest nadal zakłócone z powodu trwających ataków lub konieczności ucieczki i ewakuacji do innych miejsc i krajów. Dzieci Donbasu cierpią z powodu wojny już od 11 lat. Rosja, wraz z planem inwazji na Ukrainę, rozpoczęła również program przymusowych deportacji ukraińskich dzieci. Najnowsze dane mówią o 20 000 dzieci zabranych z domów, przetrzymywanych miesiącami i poddawanych przymusowej rusyfikacji poprzez intensywną propagandę przed przymusową adopcją.

ks. Andrii Platosh, sdb

Don Bosco International

Don Bosco International (DBI) to organizacja pozarządowa z siedzibą w Brukseli, reprezentująca Salezjanów Księdza Bosko przy instytucjach Unii Europejskiej, koncentrująca się na obronie praw dziecka, rozwoju młodzieży i edukacji. Założona w 2014 roku, DBI współpracuje z różnymi partnerami europejskimi w celu promowania inkluzywnej polityki społecznej i edukacyjnej, zwracając uwagę na osoby w trudnej sytuacji. Organizacja promuje udział młodzieży w kształtowaniu polityki, podkreślając znaczenie edukacji nieformalnej. Poprzez działania networkingowe i wspierające, DBI dąży do tworzenia synergii z instytucjami europejskimi, organizacjami społeczeństwa obywatelskiego i sieciami salezjańskimi na całym świecie. Wartościami przewodnimi są solidarność, integralny rozwój młodzieży i dialog międzykulturowy. DBI organizuje seminaria, konferencje i projekty europejskie mające na celu zapewnienie większej obecności młodzieży w procesach decyzyjnych, sprzyjając środowisku włączającemu, które wspiera ich na drodze wzrostu, autonomii i rozwoju duchowego, poprzez wymiany kulturalne i edukacyjne. Sekretarz wykonawcza, Sara Sechi, wyjaśnia działalność tej instytucji.

Advocacy jako akt odpowiedzialności za i z naszą młodzieżą

Don Bosco International (DBI) to organizacja, która reprezentuje instytucjonalnie Salezjanów Księdza Bosko przy instytucjach europejskich i organizacjach społeczeństwa obywatelskiego, które wokół nich się znajdują. Misja DBI koncentruje się na *advocacy*, który można przetłumaczyć jako „rzecznictwo”, czyli wszystkie działania mające na celu wpłynięcie na proces decyzyjno-legislacyjny, w naszym przypadku europejski. Biuro DBI ma siedzibę w Brukseli i jest gościnnie przyjmowane przez wspólnotę salezjańską w Woluwe-Saint-Lambert (Inspektoria FRB). Praca w stolicy europejskiej jest dynamiczna i stymulująca, ale bliskość wspólnoty pozwala nam utrzymać żywy charyzmat salezjański w naszej misji,

unikając uwięzienia w tak zwanej „bańce europejskiej”, tym świecie relacji i dynamiki „uprzywilejowanych”, często odległych od naszej rzeczywistości.

Działania DBI przebiegają w dwóch kierunkach: z jednej strony, zbliżanie salezjańskiej misji wychowawczo-duszpasterskiej do instytucji poprzez dzielenie się dobrymi praktykami, postulatami młodzieży, projektami i wynikami, tworząc przestrzeń dialogu i uczestnictwa dla tych, którzy tradycyjnie by ich nie mieli; z drugiej strony, wprowadzanie wymiaru europejskiego do Zgromadzenia poprzez monitorowanie i informowanie o trwających procesach i nowych inicjatywach, ułatwianie nowych kontaktów z przedstawicielami instytucjonalnymi, organizacjami pozarządowymi i wspólnotami wyznaniowymi, które mogą dać początek nowej współpracy.

Często pojawia się pytanie, w jaki sposób DBI konkretnie ma wpływ na politykę. W działaniach wspierających kluczowa jest praca w sieci z innymi organizacjami lub podmiotami, które podzielają zasady, wartości i cele. W związku z tym DBI zapewnia aktywną obecność w sojuszach, formalnych i nieformalnych, organizacji pozarządowych lub podmiotów wyznaniowych, które współpracują ze sobą w kwestiach bliskich misji Księdza Bosko: walka z ubóstwem i wykluczeniem społecznym, obrona praw młodzieży, zwłaszcza tej w trudnej sytuacji, oraz integralny rozwój człowieka. Za każdym razem, gdy delegacja salezjańska odwiedza Brukselę, ułatwiamy im spotkania z członkami Parlamentu Europejskiego, urzędnikami Komisji, korpusem dyplomatycznym, w tym Nuncjaturą Apostolską przy Unii Europejskiej, i innymi zainteresowanymi podmiotami. Często udaje nam się spotkać z grupami młodzieży i studentów ze szkół salezjańskich, którzy odwiedzają miasto, organizując dla nich moment dialogu z innymi organizacjami młodzieżowymi. DBI to usługa, którą Zgromadzenie oferuje, aby wypromować swoje dzieła i zanieść na forum międzynarodowe głos tych, którzy w innym przypadku nie zostaliby wysłuchani. Zgromadzenie Salezjańskie ma potencjał w *advocacy*, który nie jest jeszcze w pełni wyrażony. Obecność w 137 krajach w celu ochrony młodzieży zagrożonej ubóstwem i wykluczeniem

społecznym stanowi sieć edukacyjną i społeczną, na której niewiele organizacji może polegać; jednak wciąż trudno jest strategicznie prezentować dobre wyniki przy stołach decyzyjnych, gdzie kształtowane są polityki i inwestycje, zwłaszcza na poziomie międzynarodowym. Z tego powodu zapewnienie stałego dialogu z instytucjami jest jednocześnie szansą i aktem odpowiedzialności. Szansą, ponieważ w dłuższej perspektywie widoczność ułatwia kontakty, nowe partnerstwa, finansowanie projektów i zrównoważony rozwój dzieł. Odpowiedzialnością, ponieważ nie mogąc milczeć w obliczu trudności, z jakimi borykają się chłopcy i dziewczęta we współczesnym świecie, wpływ polityczny jest aktywnym świadectwem tego zaangażowania obywatelskiego, które często staramy się wzbudzić w młodych ludziach.

Gwarantując prawa i godność młodzieży, Ksiądz Bosko był pierwszym aktorem wpływu politycznego Zgromadzenia, na przykład poprzez podpisanie pierwszej we Włoszech umowy o naukę zawodu. *Advocacy* stanowi nieodłączny element misji salezjańskiej. Salezjanom nie brakuje doświadczenia, historii sukcesu ani konkretnych i innowacyjnych alternatyw w radzeniu sobie z obecnymi wyzwaniami, ale często brakuje spójności, która pozwoliłaby na skoordynowaną pracę w sieci i jasną i wspólną komunikację. Dając głos autentycznym świadectwom młodych ludzi, możemy przekształcić wyzwania w szansę, tworząc trwałe wpływy na społeczeństwo, który daje nadzieję na przyszłość.

Sara Sechi

Don Bosco International – DBI, Bruksela

Sara Sechi, Sekretarz Wykonawcza DBI, jest obecna w Brukseli od dwóch i pół roku. Jest córką pokolenia *Erasmus+*, który wraz z innymi programami europejskimi zapewnił jej doświadczenia życiowe i edukacyjne, które w innym przypadku byłyby jej odmówione. Jest bardzo wdzięczna Księdzu Bosko i Zgromadzeniu Salezjańskiemu, gdzie znalazła merytokrację, rozwój i drugą rodzinę. A my życzymy jej dobrej i owocnej pracy dla sprawy

młodzięży.

Integracja społeczna według księdza Bosko

Dalekowzroczna propozycja księdza Bosko dla „nieletnich bez opieki” w Rzymie.

Historia kościoła Najświętszego Serca w Rzymie, obecnie bazyliki często odwiedzanej przez wiele osób spieszących na dworzec Termini, jest dość dobrze znana. Historia obfitująca w różnego rodzaju problemy i trudności dla księdza Bosko w czasie budowy kościoła (1880-1887), ale również źródło radości i satysfakcji po jej zakończeniu (1887). Mniej znana jest natomiast historia „domu dobroczynności i pożytku mogącego pomieścić co najmniej 500 młodych ludzi”, który ksiądz Bosko chciał wybudować obok kościoła. Dzieło, niezwykle aktualna refleksja... sprzed 140 lat! Sam ksiądz Bosko przedstawił ją w styczniowym numerze *Biuletynu Salezjańskiego* z 1884 roku: „Dziś po ulicach i placach Rzymu błakają się setki i tysiące biednych dzieci, których wiara i moralność są zagrożone. Jak podkreślałem wam przy innych okazjach, wielu młodych ludzi, samotnych lub z rodzinami, przybywa do tego miasta nie tylko z różnych części Włoch, ale także z innych narodów, w nadziei na znalezienie pracy i pieniędzy; ale zawiedzeni w swoich oczekiwaniach szybko popadają w nędzę i ryzyko, że będą się źle sprawować, a w konsekwencji trafiają do więzień”.

Analiza stanu młodych ludzi w „Wiecznym Mieście” nie była trudna: niepokojąca sytuacja „dzieci ulicy”, włoskich lub nie, była widoczna dla wszystkich, dla władz cywilnych i kościelnych, dla obywateli rzymskich i rzeszy „buzzurri” i obcokrajowców, którzy przybyli do miasta po ogłoszeniu go

stolicą Królestwa Włoch (1871). Trudność polegała na zaproponowaniu rozwiązania i możliwości jego realizacji, gdy to już zostanie określone.

Ksiądz Bosko, nie zawsze lubiany w mieście ze względu na swoje piemonckie pochodzenie, proponował Współpracownikom swoje rozwiązanie: „Celem Domu Najświętszego Serca Jezusowego byłoby przyjmowanie ubogich i opuszczonych młodych ludzi z dowolnego miasta we Włoszech lub z dowolnego innego kraju na świecie, kształcenie ich w zakresie nauki i religii, uczenie ich jakiejś sztuki lub zawodu, i w ten sposób usunięcie ich z celi więziennej, aby przywrócić ich rodzinom i społeczeństwu obywatelskiemu jako dobrych chrześcijan, uczciwych obywateli, zdolnych do zdobycia godnego utrzymania dzięki własnej pracy”.

Wyprzedzając czasy

Przyjęcie, edukacja, przyuczenie do pracy, integracja i włączenie społeczne: czyż nie jest to dziś priorytetowy cel wszystkich polityk na rzecz młodzieży? Ksiądz Bosko miał w tym względzie doświadczenie po swojej stronie: przez 30 lat na Valdocco przyjmowano młodzież z różnych części Włoch, przez kilka lat w domach salezjańskich we Francji były dzieci włoskich i innych imigrantów, od 1875 roku w Buenos Aires salezjanie mieli pod opieką duchową włoskich imigrantów z różnych regionów Włoch (kilkadziesiąt lat później zainteresowali się również Jorge Mario Bergoglio, przyszłym papieżem Franciszkiem, synem piemonckich imigrantów).

Wymiar religijny

Oczywiście ksiądz Bosko był zainteresowany przede wszystkim zbawieniem duszy młodych ludzi, co wymagało wyznania wiary katolickiej: *Extra ecclesia nulla salus*, jak mawiano. I rzeczywiście pisał: „Inni, i z miasta, i cudzoziemcy, z powodu swego ubóstwa są codziennie narażeni na niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce protestantów, którzy, że tak powiem, wtargnęli do miasta św. Piotra, a szczególnie nastawiają swoje zasadzki na biedną i potrzebującą młodzież i pod pozorem dostarczania im pożywienia i odzieży dla ciała rozsiewają

truczną błędą i niewiary na ich dusze”.

To wyjaśnia, jak w swoim projekcie edukacyjnym w Rzymie, chciałoby się powiedzieć, w swoim „globalnym pakcie na rzecz edukacji”, ksiądz Bosko nie zaniedbuje wiary. Droga prawdziwej integracji w „nowym” społeczeństwie obywatelskim nie może wykluczać wymiaru religijnego ludności. Z pomocą przychodzi papieskie wsparcie: dodatkowy bodziec „dla ludzi kochających religię i społeczeństwo”: „Ten Dom jest bardzo drogi sercu Ojca Świętego Leona XIII, który z apostolską gorliwością stara się szerzyć wiarę i moralność w każdym zakątku świata, nie szczędzi jednak środków na rzecz dzieci najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo. Dlatego ten Dom powinien być drogi sercom wszystkich ludzi, którzy kochają religię i społeczeństwo; powinien być szczególnie drogi sercom naszych Współpracowników, którym w szczególny sposób Wikariusz Jezusa Chrystusa powierzył szlachetne zadanie samego Domu i przyłączonego do niego kościoła”.

Wreszcie, w swoim apelu do hojności dobroczyńców na rzecz budowy Domu, ksiądz Bosko nie mógł nie odnieść się wyraźnie do Najświętszego Serca Pana Jezusa, któremu poświęcony jest przyległy kościół: „Możemy również wierzyć z całą pewnością, że ten Dom będzie miły Sercu Pana Jezusa... W pobliskim kościele Boskie Serce będzie schronieniem dla dorosłych, a w przylegającym do niego Domu okaże się kochającym przyjacielem, czułym ojcem dzieci. Codziennie będzie miał w Rzymie grupę 500 dzieci, które będą modlić się do niego, śpiewać na Jego chwałę, prosić o święte błogosławieństwo”.

Nowe czasy, nowe peryferie

Salezjańskie dzieło, zbudowane jako szkoła rzemieślnicza i oratorium na ówczesnych obrzeżach miasta – które w tym czasie zaczynało się na Placu Republiki – zostało później wchłonięte przez ekspansję budowlaną miasta. Pierwotna szkoła dla biednych chłopców i sierot została przeniesiona na nowe przedmieście w 1930 roku i w kolejnych etapach była zastępowana przez różne typy szkół (podstawowe, gimnazjalne, średnie). Przez pewien czas gościła również studentów

salezjańskich uczęszczających na Uniwersytet Gregoriański i niektóre wydziały Ateneum Salezjańskiego. Dzieło zawsze pozostawało parafią i oratorium, a także siedzibą Inspektorii Rzymskiej. Przez długi czas mieściły się w nim biura krajowe, a obecnie jest główną siedzibą Zgromadzenia Salezjańskiego: jest to struktura, która ożywiała i ożywia nadal domy salezjańskie, w większości powstałe i wyrosłe na obrzeżach setek miast lub na „geograficznych i egzystencjalnych peryferiach” świata, jak to określił papież Franciszek. Tak Dom Najświętszego Serca w Rzymie, który wciąż zachowuje mały ślad wielkiego „marzenia” księdza Bosko: udziela pierwszej pomocy imigrantom spoza UE, a dzięki *Bankowi talentów* – Centrum Młodzieży dostarcza żywność, odzież i artykuły pierwszej potrzeby bezdomnym na dworcu Termini.

Błogosławiony Alojzy Variara: 150. rocznica urodzin

W tym roku przypada 150. rocznica urodzin błogosławionego Alojzego Variary, niezwyklej postaci kapłana i misjonarza salezjańskiego. Urodzony 15 stycznia 1875 roku w Viarigi, w prowincji Asti, Alojzy dorastał w środowisku bogatym w wiarę, kulturę i braterską miłość, co ukształtowało jego charakter i przygotowało do niezwyklej misji, która miała go zaprowadzić do służby najbiedniejszym w Kolumbii.

Od dzieciństwa spędzonego w Monferrato, w rodzinie naznaczonej duchowym wpływem Księdza Bosko, po jego powołanie misyjne, które dojrzewało na Valdocco, życie błogosławionego księdza Variary stanowi jasny przykład poświęcenia dla bliźnich i wierności Bogu. Przypomnijmy sobie najważniejsze momenty jego dzieciństwa i formacji, oferując spojrzenie na niezwykle dziedzictwo duchowe i ludzkie, które nam pozostawił.

Od Viarigi do Agua de Dios

Alojzy Variara urodził się w Viarigi w prowincji Asti 15 stycznia 1875 roku, 150 lat temu, w głęboko chrześcijańskiej rodzinie. Jego ojciec Pietro słuchał Księdza Bosko w 1856 roku, kiedy przybył do miasteczka, aby głosić misję. Kiedy urodził się Alojzy, jego ojciec Pietro miał czterdzieści dwa lata i żył w drugim małżeństwie z Livią Bussą. Pietro uzyskał dyplom nauczyciela, kochał muzykę i śpiew, animował funkcje parafialne jako organista i dyrektor chóru, który sam założył. Był bardzo szanowaną i cenioną osobą w miasteczku Viarigi. Kiedy Alojzy się urodził, był to surowy zimowy czas, a z powodu okoliczności narodzin, położna uznała za rozsądne ochrzcić noworodka. Dwa dni później dokończono obrzędów chrzcielnych.

Dzieciństwo Alojzego naznaczone było lokalnymi tradycjami i życiem domowym, będącym kulturowym i duchowym zbiorem, który przyczynił się do ukształtowania jego charakteru i przekazania wartościowych treści w jego rozwoju oraz wyznaczenia przyszłego powołania misyjnego w Kolumbii.

Znaczący był związek Alojzego z ojcem Pietro, jego nauczycielem i mentorem, który przekazał mu chrześcijańskie poczucie życia, pierwsze podstawy nauki oraz miłość do muzyki i śpiewu: aspekty, które, jak wiemy, naznaczają życie i misję Alojzego Variary. Jego młodszy brat Celso tak to wspomina: „Choć nie ujawniał niczego nadzwyczajnego, Alojzy był pełen dobroci i miłości w przejawach swojego życia, zarówno wobec rodziców, a szczególnie matki; jak i wobec nas... Nie pamiętam, aby mój brat kiedykolwiek użył mniej grzecznych i mniej braterskich słów wobec nas, młodszych braci. Był wiernym i oddanym uczestnikiem kościoła i funkcji, a resztę czasu spędzał nie na zabawie na ulicy, ale w domu, czytając i studiując swoje książki szkolne oraz towarzysząc mamie”.

Warto również przypomnieć sobie związek małego Alojzego z jego starszą siostrą Giovanną, córką pierwszego małżeństwa i chrzestną na jego chrzcie. Choć wyszła za mąż młodo, Giovanna zawsze utrzymywała szczególną więź z małym Alojzym, przyczyniając się do wzmocnienia cech jego

osobowości, jego skłonności do pobożności i nauki. Z dzieci Giovanny jedno, Ulisse, zostanie kapłanem, a Ernestina, Córką Maryi Wspomożycielki. Ponadto Giovanna, która umrze w wieku dziewięćdziesięciu lat w 1947 roku, utrzymywała więzi listowne między Alojzym a matką Livią podczas misyjnego życia brata.

Innym aspektem, który wpłynie na rozwój małego Alojzgo, jest to, że dom rodziny Variara był niemal zawsze pełen dzieci. Ojciec Pietro, po zakończeniu lekcji, zabierał ze sobą najbardziej potrzebujących uczniów, a po krótkiej powtórcie powierzał ich opiece matki Livi. Tak samo postępowały inne rodziny. Tak opowiada pewien świadek: „Pani Livia była mamą całej okolicy; jej podwórko zawsze było pełne chłopców i dziewcząt; uczyła nas szyć, bawiła się z nami, zawsze była w dobrym humorze”. Alojzy dorastał w tym „oratoryjnym” klimacie, gdzie czuło się jak w domu, czuło się kochanym, a obecność ojca Pietro i matki Livi były zasobami edukacyjnymi i emocjonalnymi najwyższej jakości, nie tylko dla ich dzieci, ale dla wielu innych dzieci i młodzieży, zwłaszcza tych najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących.

W tych latach Alojzy poznaje i opiekuje się niepełnosprawnym kolegą, Andrea Ferrarim, dbając o niego i sprawiając, że czuje się komfortowo. W tym można dostrzec ziarno tej troski i bliskości, które później naznaczą życie i misję Alojzego Variary w służbie chorych na trąd w Agua de Dios w Kolumbii.

Rzeczywiście, Alojzy Variara jako dziecko i młodzieniec doświadczył, wraz z braćmi i chłopcami z sąsiedztwa, szczerej miłości swoich rodziców, a przez ich przykład poznał prawdziwe oblicze Boga Ojca, źródła autentycznej miłości.

Idąc na Valdocco

Ksiądz Bosko był bardzo znany w Monferrato: przemierzał je we wszystkich kierunkach podczas znanych jesiennych spacerów z chłopcami, którzy swoimi krzykami i radosnym, hałaśliwym entuzjazmem wnosili radość wszędzie, gdzie się pojawiali. Chłopcy z okolicy chętnie dołączali do

wesołej i hałaśliwej grupy, a później wielu z nich wyruszało, aby spotkać się z tym księdzem, fascynującym ich, aby uczyć się od niego w oratorium w Turynie.

W Viarigi pozostało bardzo silne wspomnienie wizyty Księdza Bosko, która miała miejsce w lutym 1856 roku. Ksiądz Bosko przyjął zaproszenie proboszcza, księdza Giovanniego Battisty Melino, aby przeprowadzić misję, ponieważ miasteczko było głęboko zaniepokojone i podzielone z powodu skandali byłego księdza, pewnego Grignaschi, który gromadził wokół siebie prawdziwą sektę i cieszył się dużą popularnością. Ksiądz Bosko zdołał przyciągnąć bardzo licznych słuchaczy i zaprosił ludność do nawrócenia; w ten sposób Viarigi odzyskało swoją religijną równowagę i duchowy spokój. Duchowa więź, która powstała między tym miasteczkiem a Świętym Młodzieży, trwała przez długi czas. Mały Alojzy był przygotowywany do Pierwszej Komunii Świętej przez proboszcza ks. Giovanniego Battistę Melino, tego samego, który zaprosił Księdza Bosko do głoszenia misji ludowych.

W rodzinie Variara, zgodnie z pragnieniami ojca Pietro, Alojzy miał kierować się ku kapłaństwu, ale po zakończeniu szkoły podstawowej nie miał pragnień ani szczególnych przejawów powołania. Powinien był kontynuować naukę, kiedy to wkracza Ksiądz Bosko: wspomnienie, które pozostawił w Viarigi, jego sława jako człowieka Bożego, przyjaźń z proboszczem, marzenia ojca Pietro, sława oratorium w Turynie sprawiły, że Alojzy 1 października 1887 roku przyjechał na Valdocco, zapisując się do pierwszej klasy gimnazjalnej, z pragnieniem ojca, który chciał, aby syn został kapłanem. Jednak młody Alojzy w całej prostocie, ale z determinacją, nie wahał się mówić, że nie czuje powołania, ale ojciec mu odpowiadał: „Jeśli go nie masz, Maryja Wspomożycielka ci je da. Bądź dobry i ucz się!”. Ksiądz Bosko umrze cztery miesiące po przybyciu młodego Variara do oratorium na Valdocco, ale spotkanie, które Alojzy odbył z nim wystarczyło, aby naznaczyć całe jego życie. On sam tak wspomina to wydarzenie: „Było to w porze zimowej i pewnego popołudnia bawiliśmy się na dużym dziedzińcu oratorium, kiedy

nagle usłyszeliśmy krzyki z jednej strony na drugą: „Don Bosco, Don Bosco!”. Instynktownie wszyscy rzuciliśmy się w stronę, gdzie pojawił się nasz dobry Ojciec, który wychodził na spacer w swoim wózku. Śledziliśmy go aż do miejsca, gdzie miał wsiąść do pojazdu; natychmiast zobaczyliśmy Księdza Bosko otoczonego przez ukochaną dziecięcą tłum. Starałem się gorączkowo znaleźć sposób, aby zająć miejsce, z którego mógłbym go widzieć, ponieważ pragnąłem go poznać. Zbliżyłem się tak blisko, jak mogłem, a w momencie, gdy pomagali mu wsiąść do powozu, zwrócił się do mnie z łagodnym spojrzeniem, a jego oczy skupiły się na mnie. Nie wiem, co poczułem w tej chwili... to było coś, czego nie potrafię wyrazić! Ten dzień był jednym z najszczęśliwszych dla mnie; byłem pewien, że poznałem Świętego, a ten Święty przeczytał w mojej duszy coś, co tylko Bóg i on mogli wiedzieć”.

Dni Duchowości Salezjańskiej

W tym roku XLIII Dni Duchowości Salezjańskiej odbędą się od 16 do 19 stycznia, jak zwykle, w Valdocco. Stanowią one dla całej Rodziny Salezjańskiej rozsianej po świecie cenną okazję do spotkania, refleksji i duchowego odnowienia. Co roku, w styczniu, zakonnicy, zakonnice, świeccy i młodzież gromadzą się, aby na nowo odkryć korzenie charyzmatu salezjańskiego, celebrując postać i dziedzictwo św. Jana Bosko, założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego i wielkiego przyjaciela młodzieży. Celem jest promowanie wspólnej refleksji nad wartościami wiary, braterstwa i misji edukacyjnej, zgodnie z duchem salezjańskim, w kontekście radości i modlitwy.

Pochodzenie i znaczenie Dni Duchowości Salezjańskiej

Tradycja Dni Duchowości Salezjańskiej ma swoje korzenie w praktyce edukacyjnej Don Bosko, który zrozumiał znaczenie

pielęgnowania momentów formacji dla swoich młodych podopiecznych oraz współpracowników, którzy towarzyszyli mu w misji. Już od pierwszych dziesięcioleci istnienia Zgromadzenia odczuwano potrzebę regularnego gromadzenia się, aby na nowo przeanalizować doświadczenia życiowe w dziełach salezjańskich i skonfrontować je z wyzwaniami współczesności. Z biegiem lat charyzmat salezjański rozprzestrzenił się daleko poza granice Piemontu, docierając do pięciu kontynentów. Jednocześnie potrzeba spotkania w celu wspólnej dyskusji i rozeznania stała się coraz bardziej pilna, co uczyniło niezbędnym zorganizowanie okazji do spotkania, którą dziś znamy jako Dni Duchowości Salezjańskiej.

Dni te, obchodzone zazwyczaj w styczniu w pobliżu liturgicznego święta św. Jana Bosko (31 stycznia), stanowią podsumowanie całego roku pracy, modlitwy i refleksji wokół tematu zaproponowanego przez Przełożonego Generalnego Salezjanów w tzw. Strenna. Strenna to coroczna wiadomość, która, opierając się na zdaniu lub kluczowym pojęciu, ma na celu ukierunkowanie życia i misji salezjańskiej na świecie. Podczas tych dni uczestnicy wspólnie zgłębiają sens tej wiadomości, konfrontując się z innymi rzeczywistościami salezjańskimi, dzieląc się świadectwami i czerpiąc inspirację z momentów modlitwy i celebracji.

Struktura i kluczowe momenty

Dni Duchowości Salezjańskiej odbywają się zazwyczaj w miejscu szczególnie znaczącym dla Zgromadzenia, takim jak Colle Don Bosco lub Valdocco w Turynie, gdzie św. Jan Bosko stawiał pierwsze kroki swojego apostołatu młodzieżowego. W innych przypadkach, aby ułatwić udział wiernych i członków Rodziny Salezjańskiej mieszkających w różnych częściach świata, mogą być organizowane równoległe wydarzenia lub transmisje na żywo. Umożliwia to każdemu zainteresowanemu, nawet z daleka, śledzenie głównych momentów modlitwy, słuchanie medytacji i interakcję z prelegentami.

W ciągu tych dni agenda jest wypełniona serią spotkań, które

obejmują od refleksji teologicznej i duszpasterskiej po momenty wspólnego świętowania. Wśród kluczowych momentów znajdują się:

1. Konferencje i tematyczne wystąpienia: autorytety ze świata salezjańskiego, teologowie, edukatorzy i odpowiedzialni za dzieła przedstawiają pogłębione analizy na temat rocznego tematu. Te wystąpienia oferują szeroki obraz współczesnych wyzwań edukacyjnych i duszpasterskich, pomagając umiejscowić charyzmat salezjański w dzisiejszym kontekście.

2. Prace grupowe i warsztaty: aby przejść od teorii do praktyki, uczestnicy angażują się w grupy robocze lub warsztaty, gdzie mają okazję porównać doświadczenia z własnych rzeczywistości i wyobrazić sobie nowe drogi ewangelizacji i towarzyszenia młodzieży.

3. Celebracje i momenty modlitwy: Dni Duchowości Salezjańskiej to nie tylko studia i pogłębienia, ale także, a może przede wszystkim, okazja do spotkania z Bogiem. Liturgie i modlitwy wspólnotowe, które towarzyszą całemu wydarzeniu, stanowią źródło duchowego pokarmu, które wspiera i wzmacnia poczucie przynależności do wielkiej Rodziny Salezjańskiej.

4. Świadectwa i dzielenie się doświadczeniami: słuchanie opowieści misjonarzy, edukatorów i młodzieży pochodzącej z różnych kontekstów społeczno-kulturowych jest kluczowym elementem. Te konkretne świadectwa nadają twarz wartościom salezjańskim i pokazują żywotność charyzmatu, który, po ponad wieku od śmierci Don Bosko, nadal inspirowa pokolenia wierzących.

5. Spotkanie z Przełożonym Generalnym: szczególnie oczekiwanym i znaczącym momentem jest spotkanie z Przełożonym Generalnym, osobą reprezentującą następcę Don Bosko. W swoim wystąpieniu zachęca on całą Rodzinę Salezjańską do kontynuowania z zaangażowaniem dzieła edukacyjnego i duszpasterskiego, przypominając o znaczeniu łączenia życia duchowego z

konkretnym działaniem na rzecz młodzieży, szczególnie tych najbardziej potrzebujących.

Bohaterowie: Rodzina Salezjańska w drodze

Dni Duchowości Salezjańskiej nie angażują tylko salezjanów (SDB) i Córek Maryi Wspomożycielki (FMA), ale gromadzą wszystkie grupy, które tworzą zróżnicowaną Rodzinę Salezjańską: Salezjańskich Współpracowników, byłych uczniów i były uczennice Don Bosko, Wolontariuszy Don Bosko, Wolontariuszki Don Bosko, Stowarzyszenia Czcicieli Maryi Wspomożycielki i wielu innych. Ta różnorodność wyrażen i przynależności ujawnia bogactwo charyzmatu, który potrafił przybrać różne formy i wrażliwości, ale zawsze konvergujące w miłości do młodzieży i Kościoła.

W kierunku ciągłego odnowienia charyzmatu

Jednym z najważniejszych przesłań, które wyłaniają się z Dni Duchowości Salezjańskiej, jest potrzeba ciągłego i kreatywnego odnowienia charyzmatu Don Bosko. Świat zmienia się w zawrotnym tempie, stawiając nowe wyzwania w sferze technologicznej, społecznej i edukacyjnej. Aby pozostać wiernym założycielowi i Ewangelii, Rodzina Salezjańska jest wezwane do nieustannego wychodzenia naprzód, do niezadowalania się „sprawdzonymi” formułami, ale do eksperymentowania z formami apostołatu, które potrafią przemawiać do młodzieży dzisiaj.

Wierność Don Bosko nie oznacza bezrefleksyjnego powtarzania tego, co zrobiono w przeszłości, ale zgłębiania jego ducha i metody prewencyjnej, aby znaleźć nowe języki i odpowiednie doświadczenia edukacyjne dla współczesności. To jest głęboki sens Dni Duchowości Salezjańskiej: czas słuchania, konfrontacji i dzielenia się, który otwiera na przyszłość, zachowując mocne spojrzenie na tę pierwotną inspirację, która uczyniła Zgromadzenie Salezjańskie punktem odniesienia dla milionów młodych ludzi na całym świecie.

Dni Duchowości Salezjańskiej, obchodzone co roku w styczniu, nie są tylko stałym punktem w kalendarzu salezjańskim, ale

prawdziwym „laboratorium duchowym”, w którym czuć bogactwo charyzmatu w ciągłej ewolucji. W epoce, w której relacje międzyludzkie są często fragmentaryczne, a poszukiwanie sensu staje się coraz bardziej pilne, przesłanie salezjańskie zachowuje swoją aktualność: stawiać młodego człowieka w centrum, kochać go, doceniać, towarzyszyć mu w drodze do dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej. I to właśnie w tej perspektywie Dni Duchowości Salezjańskiej okazują się cennym darem dla Rodziny Salezjańskiej i całego Kościoła, znakiem, że edukacyjna pasja Don Bosko żyje nadal, płodna i pełna nadziei, zdolna do przynoszenia owoców dobra w każdym zakątku planety.

Aby dowiedzieć się więcej, kliknij [TUTAJ](#).